

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.

Odtąd symbol państwa — prezydent Rzeczypospolitej — będzie stał faktycznie ponad sejmem i senatem.

Pierwszy objaw nowego stanu rzeczy.

Przysięga złożona w dniu dzisiejszym przez nowoobranego prezydenta na konstytucję w Zamku Królewskim stanowi punkt zwrotny, zarówno w dotychczasowej sytuacji, jak również w stosunku prezydenta do ciał ustawodawczych.

Dotychczas bowiem prezydent był tu pełnie skrepowany wszechwładzą sejmu nie tylko faktycznie, ale nawet pod względem formalnym i zewnętrznym.

Jeżeli bowiem nawet pominiemy fakt, że Sejm zagarnął odmiennie od innych konstytucyj, wiele atrybutów wykonawczych, nie chcąc się kontentować właściwą sobie w parlamentaryzmach innych państw rolą ustawodawcy i kontrolera go spodarki ekonomicznej państwa, to należy zaznaczyć, że nawet w ceremonjach podkreślał może nawet nieświadomie, swoją suwerenność nad wszystkimi innymi instytucjami

z prezydentem włącznie.

Oznaka tego stanu rzeczy było, że prezydent, symbol i głowa państwa, oraz zwierzchnik jego sił zbrojnych, musiał się udawać do zgromadzenia narodowego

w sejmie i tam składać przysięgę.

Po raz pierwszy ten poniżający wybrańca narodu i majestat Rzeczypospolitej zwyczaj zmieniono i postawiono Prezydenta na właściwym piedestale. W dniu dzisiejszym Sejm i Senat zostały symbolicznie zdegradowane do właściwej swej roli

i uznały czynem, że jedynie Prezydent jest jedynym i niepodzielnym

reprezentantem i symbolem państwa. Zgromadzenie Narodowe udało się do Zamku do Elekta i w jego obecności Prezydent złożył przysięgę na konstytucję.

licy, w całym kraju, jest równocześnie podkreśleniem ważności samej przysięgi. Wkraczamy w nowy okres, daj Boże le-

pszy, od dawnego, a przede wszystkim usankcjonowany majestatem prawa.

Słynna orkiestra włościjańska ST. NAMYSŁOWSKIEGO,



która koncertowała z nadzwyczajnym powodzeniem w Ameryce, gra obecnie w Helenowie.

Zaprzysiężenie prezydenta Rzeczypospolitej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4. 6. Dziś o godz. 8.40 rano pociągiem nadzwyczajnym ze Lwowa do Warszawy przybył p. Prezydent Mościcki. Na dworcu głównym oczekiwali przedstawiciele władz cywilnych. Pan Prezydent jednakże wysiadł ze świta na dworcu gdańskim, skąd samochodem udał

się na Zamek. Tutaj przywitała pana Prezydenta kompanja honorowa 22 p. p. z orkiestra. Zaprzysiężenie nowego Prezydenta odbyło się o godz. 12 w południe według ogłoszonego ceremoniału.

Wykrycie centrali „techniki” komunistycznej.

Aresztowano 36 osób.

Warszawa, 4 czerwca. Nocy wczorajszej policja wykryła centralę tak zwanej techniki komunistycznej. Znalaziono tam szereg maszyn drukarskich, skład druków nielegalnych oraz listy członków aparatu kolportażowego. Aresztowano ogółem 36 osób zajmujących naczelnie stanowiska w tym dziale. Skonfiskowano również 380 klg. bibuły komunistycznej. Obecnie odbywają się aresztowania na prowincji.

za drobne przestępstwa. nie administracyjne.

Obecnie zaś „doraźny mandat karny” wprowadza w te stosunki doniosłą reformę.

Istota projektowanej reformy polega na tym, iż władze administracyjne pierwszej instancji za uprzednią zgodą wojewody, względnie komisarza rządu uzyskają możliwość nakładania w formie „doraźnego mandatu” i bezwzględnego pobierania kar pieniężnych do wysokości 10 złotych.

W ten sposób instytucja doraźnych mandatów karnych umożliwi likwidowanie drobnych przekroczeń administracyjnych w najkrótszej drodze i uczyni poważny krok w kierunku uproszczenia administracji

GRONO POSŁÓW LEWICY ZAMIERZA ZŁOŻYĆ SWE MANDATY.

Warszawa, 4. 6. Jedno z pism warszawskich podaje, że grono wybitnych posłów lewicy zamierza w czasie najbliższym złożyć swoje mandaty poselskie.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	52,17
Nowy-Jork	10,72 1/2
Paryż	35,57
Szwajcaria	208,55

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,40
-----------------------------	-------

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	49,—
Złoty	50,—
Dolar	349 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-jej efekty po kursie 10,20.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,25
W placeniu	10,20

Tendencja słaba. Podaż średnia.

Dnia 2. 6. b. r. obchodził jubileusz 25-lecia swej pracy w Zł. Zakł. Prz. K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi

P. INŻYNIER I DYREKTOR F-MY, EUGENJUSZ KRASUSKI



Od samego rana w sali posiedzeń Głównego Biura przy ul. Targowej 65, zaczęli się schodzić, i zjeżdżać z odległych pododdziałów f-my Dyktorowie, i poszczególni kierownicy wydziałów, aby wyrazić swe życzenia dla powszechnie szanowanego, i znanego na gruncie społecznym w Łodzi, jubilata. Wybitnie czynna jednostka, nie tylko w dziedzinie handlu i przemysłu, dzięki któremu w tejże pracy mają dziś wiele do zawdzięczenia Zjedn. Zakł. Prz. K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi, które są może największe w Polsce w wyrobie tekstylnym, lecz prawy charakter, dzielny patriotą, i ofiarny działacz społeczny, umiały mu zjednać sympatję podległych mu urzędników. Na dalszej drodze swej uciążliwej, i zmudnej pracy, życzymy Mu Szczęść Boże.

M.B.
L. W.
L. W.

Projekt zmiany ordynacji wyborczej opracowany przez krakowskich prawników.

Będziemy głosowali na ludzi, nie na partje i partyjki.

Od poniedziałku czynniki państwowe rozpatrują obecnie memoriał, opracowany przez poważnych prawników krakowskich, dotyczący nieodzownych zmian w konstytucji oraz ordynacji wyborczej.

W myśl tego projektu przyszła ordynacja wyborcza zachowa zasadniczo dotychczasowy swój charakter z tą jednak różnicą, że zniesione będzie głosowanie na listy.

Inowacja ta, o ile będzie uchwalona przez Sejm, położy kres demoralizującej dotychczas

praktyce mianowania kandydatów przez partje. Kandydat był dotychczas narzuca-ny wyborcom, którzy oddając swe głosy na listy, głosowali na ludzi

zupelnie nieznanymi.

W najlepszym razie znany był wyborcom pierw-szy lub drugi czołowy kandydat. Byli też i tacy firmowi kandydaci, którzy z polecenia partji kan-dydowali nieraz równocześnie w kilkunastu o-

kręgach. Taki czołowy kandydat zatrzymywał mandat w jednym okręgu, zrzekając się go w pozostałych na rzecz ludzi nie znanych z pracy publicznej, którzy otrzymywali mandat poselski za zasługi partyjne, a nawet wręcz za pieniądze.

jakie składali na rzecz danego stronnictwa.

Dokonywała się okropna frymarka mandatami poselskimi i senatorskimi, które

wszak powinny być wyrazem największego zaufania obywateli do wybrańców i przedstawicieli narodu.

Ten fatalny system sprawił, że Sejm nasz miał taką przerażającą większość posłów zupełnie nieodpowiednich, stanowiących zawadę w pracy parlamentarnej lub też wywołujących publiczne zgorszenie przez u-prawianie korupcji i stosowanie systemu konce-syj i koncesyjek.

Światła opinia publiczna ma dość głosowania na nic nie mówiące numery.

Kraj chce wybierać kandydatów, których zna, nie narzuconych mu przez partje polityków, względnie figurantów, niedołęgów, lub — co naj-gorsze — ludzi kupujących za pieniądze mandat sejmowy.

Mamy nadzieję, że projekt ten zyska aprobatę rządu i będzie szybko zrealizowany dla dobra kra-ju i jego kultury politycznej.

NOWY PREZYDENT.

Kilka szczegółów i refleksyj na podstawie wspomnień.

Nowy Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, mniej dotąd znany w sferach politycznych, posiada imię naukowe, szeroko zna-ne i cenione w świecie naukowym nie tylko polskim, ale i zagranicą.

Należy więc do tego tak sympatycznego i wzbudzającego zaufanie typu uczonego, który na wezwanie współobywateli, poparte nakazem wła-snego sumienia, porzuca cichy warsztat uczone-go dla głośniejszej i niebezpiecznej trybuny politycz-nej działalności.

Nie kieruje takim człowiekiem ambicja — sławę posiadł już na innym polu — ani żądza roz-głosu — zna dobrze zmienność i względność ludz-kich dzieł i pomysłów — ani żądza panowania i wywyższenia się nad bliźnich — przyzwyczał się bowiem oceniać ludzi podług ich wartości a nie stanowiska.

Uważać to można za zjawisko pożądane i ra-dosne, że

ludzie twórczego intelektu

i myśli wybiegającej poza chwilę dzisiejszą w przyszłość — uczeni — zyskują coraz to więk-szy wpływ na kierowanie losami zbiorowości i

że dobór, dokonany przez dojrzejące społeczeń-stwa, wysuwa ich na czoło kosztem ludzi dnia dzisiejszego. Massaryk, Painlevé, Herriot, Moś-cicki — oto ludzie tego typu, których nie własna wola i ambicja,

lecz zasługi własne i wola społeczeństwa wysu-nęły na czoło.

Nie chcę tu mówić o prof. Mościckim, jako o uczonego. Chcę jedynie tylko podać parę szcze-gółów o nim jako o człowieku, zaczerpniętych z czasu jego pobytu we Lwowie w charakterze profesora Politechniki.

Żył tam przedewszystkiem swoją pracą nau-kową, żył w gronie rodziny,

której przykładną i wzorową był głową.

Mieszkał skromnie ale dostatnio na trzecim piętrze przy ulicy Zyblikiewicza 24. Lecz dom jego, dom uczonego i społecznika, nie politechni-ka, interesował się tem wszystkim, co dla twor-zącego się życia polskiego miało wagę i znaczenie.

Prof. Mościcki, zaabsorbowany swojemi pra-cami, nie często je opuszczał, miał jednak wyro-bioną we Lwowie, tak w gronie bliższem współ-

pracowników i kolegów, jak i wszystkich czynnie dla przyszłości narodu pracujących, opinię czło-wieka,

na którego można liczyć z całą pewnością.

Nie zabiegając o to, był jednym z najbardziej poważanych mieszkańców miasta, był jednym z autorytetów moralnych, uznawanych powszechnie a

nieatakowanych przez nikogo,

dla swej prawości, rozumu, charakteru i skrom-ności. Pani Mościcka ze swej strony brała czyn-ny udział w pracy społecznej na rozmaitych po-

lach i jako osoba pełna dobroci i taktu zyskała sobie ogólną sympatię i uznanie.

Śmiało można o nowym prezydencie powie-dzieć, że tylko poczucie wielkiego obowiązku, odrywa go od warsztatu umiłowanej pracy.

Przyjmując wybór uczynił to z głębi patriotycz-nej swej duszy, czystego sumienia i najszczerzej woli, by Polsce jaknajlepiej służył i jaknajlepiej się ołoto niej zasłużył na tym nowym, świetnym a tak trudnym posterunku pracy.

Lwowianin.

Zalety nowoobranego prezydenta w ocenie dotychczasowych kolegów.

Mowa rektora politechniki prof. Łopuszańskiego.

Poniżej przytaczamy dokładny tekst mowy pożegnanej rektora profesora Łopuszańskiego, która jest równocześnie doskonałą charakterysty-ką nowej głowy państwa polskiego:

— Panowie profesorowie! Wczoraj z pośród naszego grona został powołany wola Zgromadze-nia Narodowego na najwyższy urząd w państwie nasz wieloletni kolega i współpracownik tej u-czelni prof. dr. Ignacy Mościcki. Uczelnia naszą spotkał zatem zaszczyt wprost niezwykły, za-szczyt, który nas wszystkich przejmując nie tylko radością, ale i słuszną dumą.

Kim jest dostojny elekt jako człowiek i jako uczonego, mówić w naszym gronie nie potrzeba. Nie mam również potrzeby wspominać o wielkich za-sługach profesora Mościckiego wobec naszej szko-ly. Pragnę natomiast podnieść i zaznaczyć, że wybór padł na męża, którego wszyscy bez wyjąt-ku czcimy dla jego niepospolitych zasług nauko-wych i kryształowego charakteru (długo niemil-knące oklaski), podziwiamy z powodu niezmor-dowanej twórczej pracowitości i kochamy za nie-zwykłe zalety serca i umysłu. (Długotrwałe entuz-jastyczne oklaski).

To też obdarzaliśmy naszego cził najgodniej-szego kolegę kolejno wszystkimi godnościami i odznaczeniami, jakimi dysponuje uczelnia akade-micka. Profesor Mościcki był u nas dziekanem i rektorem, za wybitne zasługi naukowe nadaliśmy mu godność doktora honoris causa, a wreszcie gdy postanowił nas opuścić, aby móc pracować w swym Instytucie, który uważa za koronę swej działalności naukowej, nadaliśmy mu onegdaj, nie przewidując jeszcze powołania go na najwyższy urząd Rzeczypospolitej, godność profesora hono-

rowego, pragnąc w ten sposób związać go na wsze z naszą uczelnią.

Profesor Mościcki miał nas niebawem opu-szczać. Pełnił jednak do dnia elekcji u nas swe obo-wiązki profesorskie i z tego posterunku — wprost z pośród nas — co podnoszę na chlubę naszej uczelni — powołany został na dostojny urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po ciężkich a pełnych niepewności dniach osta-nich, przyjęto wybór profesora Mościckiego nie tylko z radością, ale — co jest niesłychanie dla nas wszystkich ważne — z głęboką wiarą i miło-ścią w lepsze i jaśniejsze jutro.

My wszyscy, którym danem było szereg lat współpracować w tej szkole z dostojnym elek-tem, wiarę tę w pełni podzielamy i jesteśmy głą-boko przekonani, że maż tej wiedzy i kultury, cha-rakteru i serca zawieść nas nie może i musi zgo-tować naszej drogłej Ojczyźnie jasną przyszłość

Na dzisiejszem naszym nadzwyczajnem posie-dzeniu dajemy wyraz tym naszym nadziejom nie-tylko jako koledy, ale i jako obywatele państwa, składając równocześnie dostojnemu elektowi win-ny hołd czci wraz z życzeniami, aby, zaprawia-jąc całe nasze społeczeństwo i nas wszystkich do twórczej sumiennej, a wydajnej pracy codziennej, w której sam jest niedoścignionym mistrzem, do-prowadził naszą Ojczyznę corychlej do jasnej i szczęśliwej przyszłości.

Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki, nasz ukochany wieloletni kolega i wierny przyjaciel naszej uczelni niech żyje!

Okrzyk ten powtórzyli zebrani z entuzjazmem trzykrotnie.

Dzieci przynoszą szczęście.



P. SZYLER.



CZESŁAW SZYLER.



ZONA p. SZYLERA.

P. Szyler, robotnik, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 5, zatrudniony przez 2 dni w tygodniu w fabryce, otrzymał wraz z żoną na imię swego jedno-rocznego synka, Czesława Szylera, pierwszą nagrodę majowej premjówki naszego pisma w postaci 50 dolarówek (250 dolarów). Rodzina (czworo osób) zajmuje małe mieszkanie o jednym oknie na mansardzie trzeciego piętra i z powodu ma-łego zarobku jest w trudnym położeniu materialnem, spotęgowanem chorowitością dziecka i matki.



WENANCJUSZ TRAFALSKI
Wapienna 28 (Koziny), otrzymał dru-gą nagrodę premjówki majowej 10 do-larówek (50 dolarów).



P. FILOMENA MUSZYŃSKA,
Widzew, Wilcza 7, otrzymała czwar-tą nagrodę premjówki majowej 2 do-larówki.



P. KAROL HAUS
Pabjanice, Łakowa 6, otrzymał wo-rek maki pszennej, jako piątą nagrodę.

Spowiedź „Kobiety niezależnej”

Niewolnica własnego „ja” pozostaje zwykle „samotnica”.

„Pani jest dobrze, pani może robić, co się pani żywnie podoba i nikt nie ma prawa się wtrącać!”

To zdanie słyszy bezustannie kobieta niezależna z ust zarówno mężczyzn, jak i kobiet. — Słyszysz i zastanawiasz się, czy mają rację? Czy rzeczywiście los jej jest tak **bardzo godny zazdrości?**

I w cichości ducha przyznaje sama przed sobą, że **nie czuje się bynajmniej uprzywilejowana wybranką losu!**

Zapewne! Kobieta pod każdym względem, a więc i materialnym, niezależna ma wiele plusów, których brak nieraz zamężnej kobiecie daje się bardzo we znaki. Może wykonać każde swe życzenie, nawet zachciankę o ile naturalnie nie przeszkadza jej wysokości jej budżetu.

A mimo to, niewtajemniczeni nie mają najmniejszego wyobrażenia o tem, jak bardzo ta kobieta wolna, niezależna, odpowiedzialna li tylko przed sobą, **jest niewolnicą swego „ja”!**

Przypuszczają np., że może według swej skłonności **pokierować erotyczną stroną swego życia,**

a nawet są co do tego przekonani.

W rzeczywistości jednak niezależna kobieta szczególnie pod tym względem nie korzysta zupełnie ze swej wolności. Zdaje się nawet, że tutaj właśnie jej **nieograniczona swoboda najczęściej ją krępuje,**

najbardziej jej przeszkadza. Gdyż poważna kobieta niechętnie decyduje się na krok wymagający dyskrecji; nie jest pochopną do nawiązania bliższego stosunku **nieusankcjonowanego prawem i obyczajem.**

Uważa, że ukochany przez nią bez zastrzeżeń mężczyzna winien odpłacać jej głębokim i poważnym uczuciem prowadzącym do stopni ołtarza. W przeciwnym razie woli się wyrzec niewoli duszy i ciała i pozostać

niezależną samotnicą

przez całe życie.

Jeśli zamężna kobieta zapala uczuciem do innego mężczyzny, musi się z tem kryć — gdyż taki jest nakaz węzłów małżeńskich. Ale kobieta wolna nie ma potrzeby otaczać się tajemniczością z tego powodu, dlatego też wymaga od mężczyzny nią zajętego

gry otwartej

A ten mężczyzna tymczasem **boi się nieraz węzłów dozwolonych** i woli wyrzec się flirtu, który może prze-

rodzić się w akt ślubny. Przeważnie woli bałamucić mężatkę, gdyż w tym wypadku szanse

utruty kawalerskiej wolności są daleko mniejsze.

Z tego wynika, że pomijając inne poważne przeszkody związane z fizycznymi właściwościami kobiecej natury, niezależna i samotna kobieta wbrew pozorom nie

swego gustu, zasięga rady jedynie swego zwierciadła i wątpić należy,

aby doznawała uczucia zadowolenia. Musiałaby na to być pozbawioną wszelkich uczuć.

Wogóle kobieta niezależna i samotna żyje w lodowej atmosferze, gdyż być wolnym to znaczy być samotnym... A jest to uczucie straszne! Nikt go

Futuryzm a małżeństwo.



Mecenas sztuki: — I to mam być ja?... A właściwie, co oznaczają te trójki?

Malarz-futurysta: — Trójki?... Ano, że jest pan żonaty...

korzysta pod względem erotycznym ze swej swobody.

Co się tyczy tutej, towarzystwa zabaw, letnich wyjazdów, rzecz naturalna, że kobieta niezależna zażywa zupełnej swobody i może się kierować jedynie swym widzimisię. Inna sprawa, **czy jest z tego rada?**

Kobieta, która przy wyborze sukni liczy się z gustem innej osoby, stroi się dla kogoś, chce się komuś podobać i to jej naprawdę robi przyjemność, jeżeli celu dopełni.

Niezależna kobieta ubiera się według

znieść nie może, a cóż dopiero kobieta! Jakkolwiek kobiety są przeważnie próżne i lubią się stroić, gdy im brak bodźca, to znaczy kogoś, komu pragną się podobać.

wszelkie błyskotki tracą dla nich urok choćby były wolne od trosk materialnych i zapracowane pieniądze wystarczyłyby na niejeden zbytek, staną zawsze przed lustrem z niemiętym pytaniem na ustach:

„Dla kogo właściwie stroję się?” lub stokratnie jeszcze boleśniej: „W jakim celu

wydaję ciężko zapracowane pieniądze?”

W. GRAADT VAN ROGGEN.

Miłość odepchniętego.

Zapytał jej, czy chce zostać jego żoną.

Było to wieczorem, gdy spacerowali w dali od domu po ogrodzie. Powietrze było spokojne, nawet listek nie drgnął, słowa ich brzmiały coraz ciszej. Wtedy zadał jej to bojaźliwe zapytanie. Ogarnęło ją radosne wzruszenie. Ale, gdy ręką gwałtownym objął jej kibić i pozerł prawie swymi rozszerzonymi źrenicami, urok pierzchnął. Wylekła wyrwała się z objęć ruchem konwulsyjnym i krzykiem pobiegła do domu, gdzie zatrzasnęła drzwi od swego pokoju. Potem wybuchnęła nerwowym, namiętnym płaczem, czując jeszcze ze wstrętem mocne ujęcie jego ramienia około swych bioder.

W ciemnej alei pozostał, jak skamieniały przez chwilę i słyszał w dali jej kroki szybkie, potem poszedł powoli do domu.

W jej wylekłym okrzyku i oczach odczytał odpowiedź, która nim wstrząsnęła ale więcej jeszcze przejęła go bólem. Wiciej, niż słowa powiedziało mu to zachowanie się jej, odebrało zupełnie nadzieję. Wtrąciło to w grób jego złudzenia...

Edo Heuvelman był dzielnym oficerem, lubianym przez kolegów. Poznał Betty Voesthofen na bałaj i zapłonął wielką, cichą miłością do pięknego dziecka, jak do czegoś delikatnego, o czym nawet my-

śleć nie śmiał, aby niem owładnąć, z bojaźnią, że może rozbić to stworzenie.

Betty była młodą dziewczęciem, piękności delikatnej, z miękkimi włosami jasnymi i wielkimi oczami niebieskimi. Gdy ochłonęła po wzruszeniu, nie żałowała, że odepchnęła Edona.

Wkrótce stała się rzecz straszna.

Jej przyjaciółka serdeczna wyszła zamąż za znajomego Edona. Widziała jej młodą miłość i młodzieńcze szczęście. — I powoli obudziło się w jej sercu uczucie zazdrości o ten skromny byt, w którym żyli i czuli się w nim tak bogaci.

Wtedy w ogrodzie nie zrozumiała Edona, ale dzisiaj?

Jak wyrzut surowy i chłodny powstała w niej myśl, że postąpiła niesłusznie.

Coraz bardziej rosła w niej rozpacz, zazdrość, coraz bardziej rosła miłość.

Zrobili wycieczkę wierzchem z innymi oficerami i znajomymi. Przed nimi była błój z gajem w dali. Edon jechał z Annie na przedzie, za nimi jechała Betty z dwoma innymi oficerami. Annie rozmawiała wesoło, a Betty ledwie słyszała pytania swych towarzyszy. W przystępie gwałtownej zazdrości ściągnęła porowoczo cugle, koń skoczył przestraszony i stanął dęba. Betty straciła przytomność, w chwilę potem koń mknął w dzikim galopie w przetrzeź. Edo posłyszał okrzyk

Spokojnie dał ostrogę koniowi i pośpieszył za nią. Coraz gwałtowniejsza była ta pogoń, gałęzie biły go po twarzy, ale nic nie czuł, jedna tylko myśl zaprzętała jego umysł: czy ona wytrzyma zanim do niej dobiegnie? Wreszcie pochwycił cu-

głe jej konia, który stanął wstrzymany silną dłońią. Edo stracił równowagę i stoczył się z siodła na ziemię, ale wnet skoczył na nogi i dłońią potarł czoło, które krwawiło.

Przybyli inni jeźdźcy z minami wystraszonemi; gdy ujrzeli zakrwawionego Edona, przewiązali mu ranę chustkami do nosa.

Milcząc, powrócono do miasta.

Wkrótce koledzy Edona opowiadali, że się postaral o przeniesienie do kolonii. Betty słuchała o tem z bólem w sercu. Przyszedł ostatniego dnia przed odjazdem.

Przy pożegnaniu zbliżył się z bladą twarzą i nerwowym drganiem ust do Betty i rzekł z cicha:

— Bądź zdrowa, Betty!

Oblicze jej zadrgało, konwulsyjnie za cisnęła usta... Nie odpowiedziała, wpiła tylko w niego oczy, przesłonięte mgłą łez powstrzymywanych.

Poszedł.

Rano dnia następnego wojska zawcza su ściągnięto na kolej. Wrzało na dworcu od mnóstwa odprowadzających, którzy ostatni raz chcieli uściskać dłoń odjeżdżającym.

Edona otaczali koledzy - oficerowie. Wyglądał blado i był zdenerwowany, choć usiłował wydawać się wesołym. Wreszcie zrobił rewję żołnierzy, zakomenderował na wsiadanie i gdy się odwrócił, ujrzął Betty z matką przy swoim coupe. Z bólem w sercu podszedł do nich.

— Jak to pięknie, że panie jeszcze przyszły! Dziękuję bardzo!

A jeśli takie sobie stawia pytanie, czy jest miejsce na radość ze swej niezależności?

Kto wie, czy którakolwiek z niezależnych kobiet, czuła się choć przez krótki okres czasu ze swej wolności szczęśliwa?

Ach, gdyby ta wolność była tak wielkim szczęściem, kwiatem paproci, jak niejedni głoszą, czyżby

legiony ludzi jej się wyrzekało?

Prawdopodobnie kobiety nie wiedzą, co tracią, gdy niebaczenie więzy małżeńskie chociażby bardzo ciężkie —

zrzucają dla „złotej wolności”.

Trzeba jednak przyznać, że tylko mała garstka kobiet tą smutną i ciernistą drogą idzie z własnego popędu. Najczęściej jest to dar losu, za który obdarowane

nie czują wdzięczności.

Nadmienić wypada i o realnych podstawach tej osławionej wolności i niepodległości kobiet. Materialnie zupełnie niezależnych

jest znikoma ilość,

gdyż przeważnie panna z domu bogata wychodzi wcześniej zamąż — nie brak jej solidnych konkurentów. Olbrzymia większość jednak

okupuje materialny dostatek forsownym nakładem pracy.

przy nieustającej obawie utraty zarobku. Przytem warunki mieszkaniowe, kwestja utrzymania, stanowisko towarzyskie, brak domowego ogniska

gnębi ich dusze.

To też nigdy jeszcze statystyka nie wykazywała tylu

samobójstw wśród kobiet samotnych co w czasach obecnych. A te co pozostały przy życiu z twarzą pogodną i marmurowym czołem, w skrytości serca przesyłają im siostrzane współczucie i zacisnawszy zęby

klina swobodę, wolność, niezależność gotowe oddać je w każdej chwili za towarzysza życia i zacisne gniazdko domowe.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Tragedja duszy dziewczęcej

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkich dni.

Podał damom rękę, spojrzal na Betty, pożegnał się i zabierał się do wsiadania.

— Edo!

Usłyszał cichy głos Betty wśród zgłuku. Podbiegł do niej.

— Edo, weź to na pamiątkę! — I podała mu bukiecik fiolków; serce jej w tonie pękało.

W oczach jego zapalił się błysk i zgasł, uśmiech przemknął mu przez oblicze, podziękował spojrzeniem. Potem uklonił się szybko i pobiegł zająć miejsce w przedziale.

Sygnal odjazdu dano i wśród dźwięków hymnu narodowego pociąg ruszył z miejsca.

* * *

Po upływie pół roku wszedł Karol Diepenveen do kasyna oficerskiego.

— Nowina, dzieci!

— Mów!

— Pamiętajcie Heuvelmana, który udał się z oddziałem wojska do Indyj?

— Tak, naturalnie. Cóż się stało? Poległ?

— Wcale nie. Zaręczył się.

— Niemożliwe! Z kim?

— Zgadujcie, ludzie, zgadujcie!

— Tu, z miasta?

— Tak!

— Annie Bergmas, Truuds Rolands!

— wołano.

— Nikt inny, tylko Betty van Woesthoven.

— Co za szczęśliwiec! Dzielny chłopiec! A i ona djabielnie ładna dziewczyna! No, kolejka piwa!

Nieszczęśliwa matka.

Smierć 4-ga dzieci wskutek zaccadzenia.

W miejscowości Oude Haske mieszkała wdowa po kupcu, Marja Heffsme, matka czworga dzieci w wieku od 5 do 12 lat. Wdowa prowadziła po śmierci męża mały sklepik kolonialny, gdyż wskutek długotrwałej choroby męża dawna zamożność zamieniła się prawie w nędzę.

Zmuszona pracować, pozostawiała nie raz dzieci w domu pod opieką 12-letniej dziewczynki. Kiedy jednak pewnego wieczoru wróciła do domu — nadaremnie do bijała się do drzwi zamkniętych. Przy pomocy sąsiadów drzwi rozbito, a wówczas z pomieszczenia wionął

zabójczy zapach czadu węglowego. Dzieci zaś leżały w rozmaitych pozycjach bez życia. Nawpół oszalała z rozpaczki matka próbowała je ocucić — bezskutecznie. Okazało się później, że najstarsza córka

ugotowała rodzeństwu wieczorem, wiewczarze poczem zamknięwszy komin, ułożyła się z niemi na spoczynek.

Nieszczęśliwa matka tak boleśnie i tragicznie odczuła śmierć swoich dzieci, iż lekarze obawiają się o jej zdrowie zmysły.

Zbrodnicza ciekawość.

Chciał zobaczyć wykolejenie pociągu.

W pobliżu Wrocławia onegdaj omal nie doszło do poważnej katastrofy kolejowej. Mianowicie maszynista w ostatniej chwili zauważył w odległości kilkudziesięciu metrów od lokomotywy

kilka potężnych złomów skalnych na torze. Maszynista jednak pociąg zatrzymał i w ten sposób katastrofy uniknął.

Policja wszczęła poszukiwanie za autorem tego

zbrodniczego czynu. Okazało się, że jest nim 25-letni robotnik Kornecki, który postępek swój u-motywowował słowami:

„Chciałem zobaczyć wykolejenie pociągu!”

Za tę potworną ciekawość odpokutuje Kornecki kilkuletnim ciężkim więzieniem, gdyż szczęśliwy przypadek tylko uratował życie osobom, jadącym w tym pociągu.

Zgon słynnego znachora.

Proces, który przysporzył mu laurów.

Jednym z najpopularniejszych lekarzy nie tylko Paryża, lecz całej Francji był nie jakiś Béziań, człowiek leczący bez dyplomu lekarskiego, aw ięc — jak gdyby nowoczesny znachor.

Béziań mieszkał zrazu w jednym z małych miasteczek francuskich i tutaj zyskał sobie rychło ogromny rozgłos. Wynikiem był proces, w którym nie wymierzono mu wprawdzie kary za „fuszerkę”, ale

zabroniono dalszej praktyki. Mimo tego Béziań nadal nie mógł się wprost opędzić od chorych, a jego adwokat, słynny Gargon pracował całą siłą pary nad

kasatą wyroku sądowego. Tymczasem jednak śmierć przedwczesna zabrała w 50-ym roku życia tego, który umiał tysiącom osób uratować i przedłużyć życie...

Walka policji wiedeńskiej z pornografią.

Wylowione brudy.

W czasach osławnych stwierdzono w Wiedniu, iż handel pornograficznymi książkami, a

zwłaszcza rycinami, przybrał znacznie na sile. Wobec tego policja wiedeńska rozpoczęła energiczną akcję przeciwko temu potwornemu złu, szerzącemu się z

szybkością wprost zastraszająca. Walka ta wydała rezultaty niespodziewanie dodatnie. Zaarrestowano dotąd dwadzieścia jeden osób: nakładców, ry-sowników, drukarzy, kupców, i agentów,

którzy umacniali palce w tych brudnych sprawach. Skonfiskowano ponadto bardzo

znaczna ilość pornograficznych książek, pozabawionych zupełnie wartości artystycznej, a przeznaczonych do drażnienia i lechtania zmysłów. Wpadło również do rąk policji mnóstwo druków niemoralnych łącznej wartości księgarskiej —

60 tysięcy szylingów! Afera ta wywołała w Wiedniu wiele wrzawy, gdyż szereg wybitnych osobistości jest w nią wmięszanych.

Obleżony malarz.

Gehenna najpiękniejszego mężczyzny w Ameryce.

Znana jest powszechnie manja konkursów w Ameryce, gdzie przyjęła się moda, że co roku wybierają się najpiękniejsze Amerykanki z pośród najpiękniejszych przedstawicieli wszystkich stanów i na zywa się ją

„Miss America”.

Niedawno grono lekarzy w Manchester w stanie New Hampshire wpadło na myśl urzadzenia konkursu na

„najpiękniejszego mężczyznę Ameryki”, będącego zarazem „doskonałym typem Amerykanina”. Po dłuższych badaniach został nim skromny malarz pokojowy z Nashua (New Hampshire), nazwiskiem Windsor Turner, któremu nadano nazwę „mister America”.

Turner nie przewidywał skutków, jakie ten zaszczyt za sobą pociągnie. Wprawdzie małżonka i córka jego były bardzo dumne, ale gdy reporterzy rozpozczeli obleżenie ich mieszkania,

pekła bomba... W dziennikach ogłoszono wywiady z Turnem, które ściągnęły przed jego dom tłumy publiczności, pragnącej się przyrzyć, idealnemu Amerykaninowi. Listonosz zaczął znosić stosy listów z prośbami o fotografie, autografy, wreszcie z pro pozycjami rozwiedzenia się z żoną i wstąpienia w

nowe związki małżeńskie. Można sobie wyobrazić gniew i oburzenie pani Turner. Nastąpiły również propozycje od dyrekcji teatrów, od firm, handlujących kosmetykami a szczytem tego wszystkiego była wizyta „miss America 1926”. Musieli oboje

pozować malarzom, fotografom i odpowiadać na setki pytań dziennikarzom. Pani Turner i pan Turner przetrwali z wy-ciesko cafe „nieszczęście” i „mister America” po dawnemu małżeństwo pokoje.

Czerwiec w gwarze ludowej.

Miesiąc czerwiec, w okresie którego weszliśmy, jest jednym z najpiękniejszych w roku. Jednakże tak u nas, jak we Francji zważano bardzo na dzień św. Medarda, bo jeśli w dniu tym (8-go) pada deszcz wia:

Od świętego Medarda
Czterdzieści dni szarga.

W połowie miesiąca na św. Wita (15-go) słowik przestaje śpiewać. Do tego dnia przywiązanych jest kilka gospodarskich przepowiedni:

O świętym Wicie,
Pięćka w życie,

lub:
Deszcze na Wita —
Złe jęczmiona

I złe żyta.
W miesiącu tym przypada uroczystość Bożego Ciała. I to święto należy do obfitujących w przysłowia, mówią:

Jaki dzień jest w Boże Ciała,
Takich dni potem niemało.

Ostrzegają także:

W Boże Ciała
Z Boską chwala
Słowo nam się
Chlebem stało.
Więc w oktawie
Puść otawę,
Nie tnij zboża, ni kapusty,
Bo znajdziesz rdzeń pusły.

Dzień św. Jana jest również uroczystości obchodzony. Palenie ognia, sobótki, podania liczne o wigilii św. Jana i cudownej nocy, w której pod kwiatem paproci skarby odkryć było można, pożywiają ten dzień, w którym wiosna się kończy.

Jak w maju kwitną kwiaty w ogrodach, tak w czerwcu zboża na polach. Poczynają się sianokosy, zwłaszcza na błotnistych łąkach, których trawa później grubiała i schła. W gospodarstwie suszono zioła lekarskie i pożyteczne dla gospodarstwa.

Krąteczki sądowe.



Podmiejskie piekielko.

Romantyczny rzezimieszek.

Nieszczęśliwi, snąc obywatela zamieszkuje w gminie Nowo-Solna. Policja bowiem niezbyt pochlebna ma o nich opinię. Gnieźdzą się tam zdecydowane typy kryminalistów, wieś ta niejednokrotnie stała się widownią krwawych rozpraw nożowych. Złodzieje wszelkiego autoramentu chronią się tam, gdy im policja zbyt blisko pięfich depcze.

REPREZENTANT NOWO-SOLNEJ.

Jednym z najbardziej znanych policjantów złodziejasków ze wsi Nowo-Solna jest bez wątpienia „kawaler księżyc”. Władysław Hałasiewicz. Niezliczona ilość razy zasypywał się, które to okoliczności nie osłabiały w nim bynajmniej apetytu na cudze własności.

Pewnego dnia spacerował sobie pan Władzio po rynku Bałuckim no i niechcący natymśniewie zgarnął trzy bańki mleka należące do J. Pokorskiego. Kradzież powiodła się znakomicie, lecz zgubiła pan Władzio zbytnią nieostrożność. Zjawił się bowiem nazajutrz na tymże rynku Bałuckim z temi samemi bańkami, niby spieniężyć. Pan Pokorski, szukający uporczywie złodzieja, poznał natychmiast swą własność i przy pomocy policjanta przytrzymał Hałasiewicza.

No i poszedł znowu nasz klawisz do ula. A w dniu onegdajszym stanął przed obliczem pana Kiszminjana, sędziego pokoju 6-go okręgu.

ROMANTYCZNY PODKŁAD ZŁODZIEJSKIEJ PRACY.

W czasie przewodu sądowego wyszły na jaw okoliczności dość ciekawe. Dowiedzieliśmy się przedewszystkiem, że przez sąd pokoju tego okręgu, skazany był Władzio na bite dziesięć miesięcy więzienia, oczywiście, za kradzież.

Poza tem wyszło na jaw, że złodziejskie poczynania Hałasiewicza mają podkład wybitnie romantyczny. We wsi No-

wo-Solna posiada bowiem ogniska i urodziwa kochankę Helke Smyczyńska, która kocha nad życie i dla której ubrała by rodzinom gardło poderzwała.

Jednem słowem historia żywca jak-gdyby z powieści.

Helka, kochanka kapryśna i despotyczna zamezczała wprost swego amanta, by sprawił jej elegancki i modny kostium. Władzio forsę nie miał, musiał przeto ukraść. No i ukradł trzy bańki mleka. A za te trzy bańki dostał sześć miesięcy więzienia.

Helka była na sprawie i paradowała się w nowiuteńkim kostiumie. I będzie sobie hulać i używać świata, podczas gdy Władzio za kradkami smętne będzie piosnki śpiewał, łaciuzskami pobrzekując. Ech, do lo ty doło złodziejska!

Sza—wicz.

100% — 150%

Wiadomo, że masło zimą jest dwa, lub więcej razy droższe, niż latem. Zwykła przezorność nakazuje zaopatrywać się w masło latem, aby w zimie nie przepłacać. Jak co roku Związek nasz przyjmuje zamówienia i zobowiązuje się przechowywać masło, które częściowo w miarę potrzeby może każdy odbierać. Jakkolwiek trudno przewidzieć kiedy masło będzie najtańsze, jednak kto kupi wcześniej nie nie ryzykuje — gdyż Związek nasz zobowiązuje się do stosownej bonifikaty.

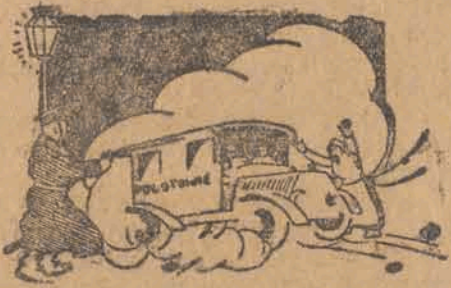
Z zamówieniami należy się zwracać do biura Związku Spółdzielni Mleczarskich Al. Kościuszki 29, telefon 3—1. 2

Ostatnie nowości paryskie nadeszły

SOIERIES Piotrkowska 90.
Ceny znacznie niższe

Dzień w Łodzi.

— 3 —



Ucieczka żony od męża.

Wyrodna matka.

(x) Małżonkowie Tadeusz i Erna Trejbusz, zamieszkali przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 105, po dwóch latach życia małżeńskiego, doszli do wniosku, że ich dalsze pożycie, wobec różnicy charakterów jest niemożliwe,

wobec czego postanowili się rozjeść. Temu atoli na przeszkodzie stało roczne dziecko.

Pałacą kwestję — kto ma wychowywać dziecko — poddano radzie rodzinnej, która zdecydowała: wychowywanie na leży do matki, lożenie zaś kosztów na dziecko — do ojca.

Państwo Trejbuszowie zgodzili się na powyższe

zalatwienie sprawy

i w dniu czorajszym mieli się ostatecznie rozjeść.

W chwili, kiedy pan Tadeusz wyszedł zamówić dorożkę, mającą odwieźć żonę do mieszkania jej matki, pani Erna zawzawszy chłopaka wysłała go z rzeczami na dworzec, poczem zabrawszy mężowi około

1000 złotych gotówka,

pozostawiła dziecko i zbiegła.

Gdy pan T. powrócił do domu, onie miał z przerażenia ujrzawszy porzucone na ziemi dziecko; kiedy zaś przeszukując szuflady przekonał się o skradzeniu całej gotówki, udał się do odnośnego komisariatu policji oskarżając zbiegłą żonę o dokonanie kradzieży.

Na skutek meldunku za panią Trejbuszową wszczęto poszukiwania.

Miejski Kinematograf Oświatowy.

Wodny Rynek.

Od wtorku, dnia 1 do 7 czerwca r. b.

DLA DOROSŁYCH:

Marynarz na dnie morza.

Komedja w 7-iu częściach. W roli głównej Buster Keaton.

NAD PROGRAM: Z ZA KULIS EKRANU.

Zdjęcia aktualne w 3-ich częściach.

Początek codziennie o godz. 6.45 i 8.45, w soboty i w niedziele 5, 6.45 i 8.45.

Sympatyczna towarzyszka podróży.

Wesoła ucztą w odosobnionym pokoiku.

27-letni Chaim Gruber, stały mieszkaniec Rypina (ziemi Płockiej) po dokonaniu większej kradzieży w rodzinnym miasteczku i odsiedzeniu kilku miesięcznej kary więzienia, doszedł do przekonania, że „karjera” jego w rodzinnym grodzie skończyła się, wobec czego sprzedał mieszkanie, spieniężył skromne swoje ruchomości i po czułym pożegnaniu z narzeczoną Miną Cymer, wyjechał.

W poszukiwaniu nowej siedziby Chaim zwiedził prawie połowę Polski, pobyt swój w miastach i osadach znacząc oszustwem i kradzieżą; wreszcie zawadził również o Łódź.

Tutaj po parudniowym zaledwie pobycie skonstatował, że polski Manchester do jego celów

nadaje się najlepiej.

Wynajął tedy na szarym końcu przedmieścia Bałuty przy ulicy Szmida 10, małą izdebkę.

Zainstalowawszy się, Chaim przygotowywał się zwolna do sprowadzenia narzeczonej, osoby bardzo

podejrzanego prowadzenia się.

Po dokonaniu kilku kradzieży, w których się należycie obłowił, napisał do narzeczonej, aby przyjechała do niego.

Przyjazd Myny nastąpił w dniu wczorajszym. Chaim przybrany odświeżnie, ucałował siarczyście dawno niewidzianą towarzyszkę.

Podczas powitania sprytna Mina powierzyła narzeczonemu

Podejrzana scena.

Rewizja nieprzytomnego.

(x) Gustaw Blech, zawodowy złodziej bez stałego miejsca zamieszkania, przechodząc w dniu wczorajszym o zmierzchu ulicą Pomorską, spostrzegł jakiegoś przechodnia, który chwiał się i potykał. Gustaw poszedł za nim i gdy tenże przy zbiegu ulic Kilińskiego i Kamiennej upadł złodziej

skoczył do niego.

Gustaw zakrzatnąwszy się żywo, zaczął leżącemu

przetrzasać kieszenie.

Czynność tę spostrzegł przez okno jeden w pobliżu zamieszkały człowiek. — Wyskoczywszy szybko z mieszkania ujął złodzieja w chwili, gdy ten ściągaw-

kwesję „obrobienia” jakiegoś gościa, który przez cały ciąg po dróży ją adorował.

W chwili, kiedy witali się, upatrzona ofiara „dobranej” pary opiekowała się walizką podróżną Myny.

Podeszli więc do niej i zaproponowali spożycie kolacji u nich w domu.

Ofiara, niejaki Szmul Gamocki, zgodził się bez wahanja na propozycję sympatycznej towarzyszki podróży.

Wynajętą dorożką udali się do mieszkania Chaima, tu jednak okazało się, że mieszkanie nie jest zaopatrzone w wiktuały, wobec czego udali się do jednej z podmiejskich knajpek, gdzie w odosobnionym pokoiku rozpoczęli zabawę.

Około godz. 10 wieczorem Gamocki miał dość. Zmęczony podróżą oraz wypitą ilością „mocnej” zdrzemnął się; wówczas Chaim wyciągnął mu portfel z 250 zł Mina zaś zegarek srebrny z dewizką. Po dokonaniu kradzieży parka uściła rachunek i wyszła z

restauracji,

pozostawiając ofiarę bez opieki. Śpiącego Gamockiego zbudził właściciel lokalu, ko munikując mu jednocześnie, że towarzysze jego wyszli przed godzinką.

Zaniepokojony Gamocki zaczął sprawdzać zawartość swych kieszeni i skonstatowawszy kradzież, zawezwał policjanta, z którym poszedł do

mieszkania dobranej dwójki.

Grubera, znanego złodzieja i Cymęrownę osadzono w areszcie.

szy nieprzytomnemu zegarek i portmonekę z zawartością 20 złotych usiłował się oddać.

Złodziej rzucił się na pana M. Kleina, kiedy jednak nadszedł patrol policyjny Blech zrezygnował z zemsty i dalszych usiłowań ucieczki i pozwolił się odpro-

wadzić do

pobliskiego komisariatu.

Do nieszczęśliwego mężczyzny, niewiadomego nazwiska, zawezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udziale pomocy odwiózł go do szpitala miejskiej w stanie osłabionym. Gustawa Blocha po przeprowadzeniu dochodzenia odesłano do dyspozycji władz sądowych.

Komiczny karambol.

Bójka trzeźwego z pijanym.

(x) Pan Stefan Orlik, zamieszkały przy ulicy Targowej 23, przechodząc w dniu wczorajszym w stanie aż nazbyt różowym ulicą Sienkiewicza, ani myślał ustępować przechodniom z drogi.

Takiego samego również zdania był Adam Bielski (Cegielniana 13).

Wymijając się uderzyli w siebie ramionami. I skutek był taki, że pan Stefan runął na ziemię, twarzą prosto

w ściek uliczny.

Liczni świadkowie zajęła wybuchnęli głośnym śmiechem, który Orlika rozgniewał tak dalece, że podniósłszy się szybko podbiegł do p. Bielskiego i zaczął go bić. Bicie nie przypadło panu B. do gustu, więc zaczął oddawać Orlikowi pieknem za nadobne.

Przybierającej coraz to większe rozmiary bójce położył kres zawezwany policjant, który

podrapanych awanturników

odprowadził do komisariatu, gdzie po splaniu odpowiedniego protokołu za bójkę i zakłócenie spokoju, Bielskiego zwolniono, zaś Orlika zatrzymano do czasu zupełnego wytrzeźwienia.

Smierć wskutek lekko-myślności.

Zabity osierocił żonę i ośmioro dzieci.

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu wczorajszym w odwiedziny do swego brata zamieszkałego w Skrzywni przybył niejaki Jan Rocławski z żoną.

Około godziny 5 po południu wyszli pp. R. na pole

obejrzeć zasiewy.

W tym czasie urządziło sobie dwóch młodych ludzi strzelanie z

karabinu do tarczy.

Nieszczęście chciało, że kula przeleciała ponad tarczą i trafiła p. R., będącego w oddaleniu około 1000 m., prosto w piersi i

przeszyła go na wylot.

Rocławski po kilku minutach skonał. Osierocił on żonę i ośmioro dzieci.

Publikacje Chrześcijańskie
Katechizm Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

P. WYNNE

10)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Było teraz jednak o wiele ciemniej, aniżeli przed kwadransiem, gdy Ira w towarzystwie Fellowsa zesła na dolne wybrzeże. Mrok już powoli zapadał, ale mimo to major Fanszow zauważył na twarzy młodej dziewczyny rumieniec zakłopotania w chwili, gdy się do niego zbliżyła i rzekła:

— Pański służący powiedział mi, że Pan się nazywa Gregory Fanszow, — rzekła jakając się, wstrząsana dziwnym drżeniem. — Dziękuję panu bardzo, że go pan wysłał do mnie, ponieważ młody człowiek, który poszedł zemną, nagłe oszalał. Jestem tego pewna, albowiem niespodziewanie... rzucił się...

Po jej twarzy popłynęły łzy. — Zdaje mi się, że pani popełniła dużą nieostrożność schodząc z nieznanym sobie bliżej człowiekiem do jaskiń w skałach. — rzekł Fanszow, czując się panem sytuacji. Z początku obawiał się trochę tego spotkania z Ira... Ale gdy ją ujrzał przed sobą, wzruszoną jak dziecko, z za-

plakaniami oczyma i drżącymi rękoma, ogarnęła go litość.

— Tak, pan ma słusność, wykrztusiła Ira, straciwszy nagłe panowanie nad sobą i wybuchnęła głośnym płaczem.

Gregory Fanszow odwrócił na chwilę głowę i ujrzał, że Mazon oddalwszy się nieco, spoglądał na morze. Podniósł więc znowu wzrok na dziewczynę i delikatnie położył swoją dłoń na małej ręce dziewczęcej.

— Proszę nie płakać więcej, — rzekł swym dziewczęczym głosem. — dzięki Bogu żadne nieszczęście się jeszcze nie stało; ale na przyszłość musi pani być ostrożniejsza w wybieraniu się na samotne spacerki z mężczyznami, których pani dobrze nie zna. To zbyt ryzykowne.

— Ależ to straszne, — rzekła Ira płacząc ciągle. Co ja uczynię, jeżeli go kiedykolwiek spotkam znowu? A wiem, że go napewno spotkam. Co w takim razie mam począć?

Po raz pierwszy od chwili, gdy stał się „żywym trupem” Fanszow wybuchnął śmiechem, którego nie mógł pohamować. Musiał w końcu chusteczką zatkać sobie usta, gdy ujrzał zdziwienie, malujące się na twarzy Iry.

— Przepraszam, — rzekł, — nie mam żadnego powodu do śmiechu, ale mimo to

nie mogłem się odeń powstrzymać. Proszę mi wybaczyć moją niegrzeczność.

— Czy coś powiedziałam?

— Tak, coś bardzo komicznego. — Tym razem tylko oczy Fanszowa błysnęły chochlikowym ogniem.

— Nie wiem, co to mogło być, albowiem czuję się niezmiernie nieszczęśliwa, — rzekła Ira, ikając znowu. — Już tak późno, ciotki będą zaniepokojone moją nieobecnością. Muszę wrócić do domu, ale się boję, że go spotkam.

Obejrzała się bójliwie na wszystkie strony.

— W takim razie odprowadzimy panią do domu. Mazonie! — Służący, odwrócony dotychczas dyskretnie do morza, natychmiast przybiegł, słysząc wołanie swego pana. — Mazonie, odprowadzimy panią do domu. Gdzie pani mieszka? — zapytał, zwracając się do Iry.

— Nazywam się Ira Field, — odparła Ira.

— Więc my panią odprowadzimy do domu, panno Iro Field, — rzekł Fanszow z uśmiechem. — Jedź Mazonie.

Szybko przeszli przez pustą promenadę. Fanszow leżał milczaco w swoim wózku, zatopiony w myślach. Kim ona była? Młoda i ładna, głos zaś jej odznaczał się dziwną melodyjnością.

Pochodziła prawdopodobnie z dobrej rodziny. Obrócił głowę i z boku spojrział na jej twarz. Możeby ją zapytać o bliższe szczegóły? A dlaczegożby nie, — pomyślał wkońcu, zastanawiając się nad okolicznościami wśród jakich została zawarta ta niecodzienna bądź co bądź znajomość. Pozatem chciał się dowiedzieć czegośkolwiek o jej towarzyszu, z którym wybrała się na niefortunną przechadzkę.

— Spodziewam się, że pani nie będzie mi miała za złe, że zadam pani kilka pytań... Mój służący pozostanie nieco z tytu i nie będzie słyszał tego, co pani mi powie, pani nie potrzebuje się więc obawiać niedyskrecji. Proszę mi opowiedzieć, w jaki sposób pani zapoznała się z tym napaściwym młodzieńcem? Znam panią dobrze z widzenia i dlatego umnie to interesuje. Często panią widywałem w jego towarzystwie i przyznam się, że bałem się o nią. Mogłem na jego twarzy wyczytać, że młoda dziewczyna, nie mogła mu zaufać. Kto to taki? Czy pani nie zechciałaby mi tego opowiedzieć? A kim jest pani sama?...

— Chętnie odpowiem na pańskie pytania, — odparła Ira, kładąc rękę poufale na krawędzi wózka. Głos chorego i poprzednie zachowanie się jego służącego, wzbudziło jej ufność.

W labiryncie życia łódzkiego.

Im cięższe czasy — tem więcej „przemysłu”.

„Portrety fotograficzne” po 2 złote.

Licznym naiwnym ku przestrodze.

Z licznych sfer naszych czytelników dochodzą do nas wieści o rozwieleniu obecnie w Łodzi handlowym domokrążnym, który jest jedynie... zrecznym zamaskowanym sposobem naciągania ludzi.

Tak ulubiony, popularny już skądinąd trick z portretami fotograficznymi — trick znany powszechnie, jako środek do wyłudzenia poważniejszych sumek od dających się nabrać osób — rozgrasował się obecnie znów na dobre zapomocą plejady agentów, operujących zwłaszcza wśród nieświadomych, a bynajmniej, do sfery bogaczy nienależących mieszkańców przedmieść.

WEDKA JEST ZRECNIE ZARZUCONA.

Wydaje się pozornie bardzo pojętne, gdy elokwentny pan agent — dostawszy się do mieszkania — wyłmuje z podręcznego kuferka kilka istotnie bardzo ładnych, doskonale wykonanych wyretuszowanych, kolorowych, ewentualnie nawet oprawionych w solidną ramę portretów fotograficznych i oznajmia, że „w celach reklamy”, więc „droga wyjątkowej okazji” można nabyć w firmie takiej a takiej (przeważnie mieszczą się te „firmy” na odległej prowincji, w Częstochowie, Kielcach, Radomsku) taki portret za... 2 złote...

SZYBKIE POROZUMIENIE.

Któżby nie skusił się wobec tak niskiej ceny — na posiadanie dużej, kolorowej po dobizny, którą — jak pan agent zapewnia — można obstałować z każdej posiadanej fotografii?...

Przeważnie więc obstałunek dochodzi bez długich pertraktacji do skutku, tembardziej, że agent żąda tylko jednej jedynej złotóweczki tytułem zaliczki.

Złotówka ludzie fotografja zostają mu wręczone, (przeważnie jest to zamawiająca, któż bowiem dorówna kobiecie w łatwości!) — otrzymuje wzajemnie pokwitowanie oraz przyrzeczenie, że za tydzień portret nadejdzie i interes jest narazie zakończony.

TANIA NIESPODZIANKA.

Wieczorem oznajmia uradowana żona powracającemu z pracy całodziennej mężowi, że sprawiła mu za tanie pieniądze niespodziankę: śliczny portret za 2 złote. Mąż kręci, naturalnie głową, zna bowiem dobrze wartość każdej złotówki, mierząc ją probierzem nie tylko drożyzny ale i własnej, ciężkiej, a tak lichy dzisiaj optacnej pracy. Czyta tedy krytycznym okiem pozostawione przez agenta pokwitowanie — coż okazuje się?...

„OPLATA ZA ARTYSTYCZNY RETUSZ...”

Kwitek opiewa wyraźnie, że „firma taka a taka wykonywa „w celu reklamy” surowe, próbne portrety bez retuszu”.

Dalej następuje (już mniejszymi literami) zawiadomienie, że „jednocześnie przy doręczeniu próbnego portretu przez naszego przedstawiciela polecamy sz. kli jenteli takowe o artystycznym retuszu. Portrety retuszowane — od 15 złotych wzwyż” i t. d.

W celu zabezpieczenia się przed praw na odpowiedzialnością, pokwitowanie firmy zawiera jeszcze skromną uwagę:

Niniejsza karta obstałunkowa jest ważna tylko dla próbnego portretu — ustne umowy z agentem nas nie obowiązują”...

SUROGAT.

Pan agent dotrzyma słowa. Rzeczy-

wiście — po tygodniu zjawia się z wykonanym „portretem” i „sz. klientela” ma okazję przekonać się, że za dwa złote „firma” dostarczyła... surogatu, jakim jest kawałek papieru fotograficznego z rzucaną nań przez obiekty aparatu bladą kopją danej fotografii — kopją niewyretuszowaną, niewykończoną, nie nalepioną nawet na sztywny karton...

Zupełnie, jakby komuś, kto obstałował u szewca parę bucików, dano w następstwie same cholewki, bez podeszew, bez obcasów i powiedziano: Niech pan to nosi!

DROBNA DOPLATA.

— I coż ja mam z tem zrobić? — pyta agenta oburzona klientka. — Przecież mówił pan, że otrzymam portret?!

— Przepraszam — oto jest portret, tylko niewykończony. Proszę przeczytać kwit — pani sama podpisywała. Ale teraz można to wyretuszować i wykończyć.

— Za jaką dopłatą?

— Drobnostka... Retuszowanie 10 zł.,

w lepszym gatunku 15... Passe-partout kartonowe — jeszcze 4 złote...

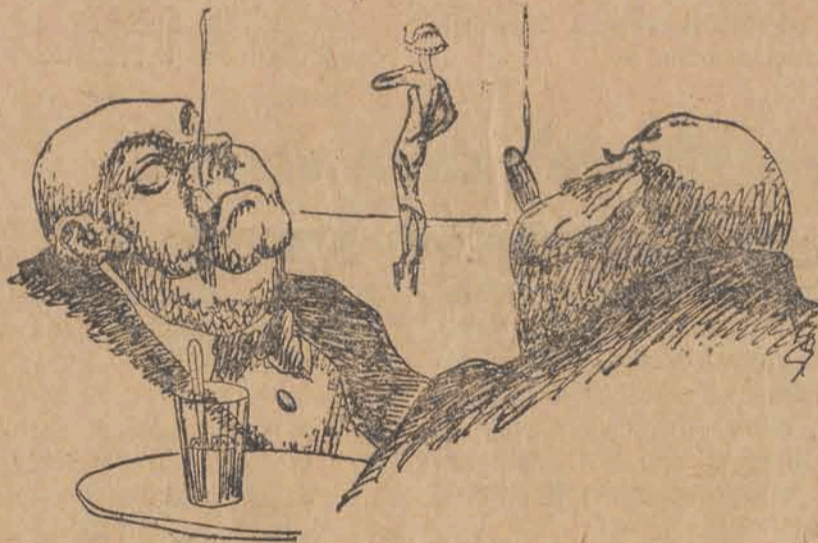
Często taki agent spotyka się z energiczną propozycją, by „obejrzeć drzwi z drugiej strony”, jeszcze częściej jednak klient widzi, że „wsłakt”, mówi sobie „trudno” i w rezultacie wydał około 20 złotych na portret fotograficzny, taki sam jaki mógłby w pierwszym lepszym łódzkim zakładzie fotograficznym otrzymać za połowę tej sumy i to — „bez nablerania”...

Ciekawe jest również i to, że z innych miast, jak z Częstochowy, Cieclocinka, Zawiercia, dochodzą skargi na takich agentów, operujących tam znów jako przedstawiciele łódzkich „zakładów portretowych”... Snać i w Łodzi są takie „placówki przemysłowe”. Charakterystyczne jest jednak, że operują one zawsze — na zewnątrz, a nie w danym mieście...

Trzeba przecież zachować „incognito”... Na wszelki wypadek...

(faun).

Z czasem...



Pan I: — Jak ta artystka nie wstydzi się występować w takim dekolcie? Prawie — że goła...

Pan II: — Trudno. Dostosowujemy garderobę do gołych czasów.

Tragiczny „polski urlop”.

Ze Lwowa donoszą:

W pociągu zdążającym ze Lwowa w stronę Przemysła rozegrała się wczoraj przed południem straszna tragedia.

W Mszanie wsiadł do pociągu posterunkowy, na widok którego jeden z jadących żołnierzy rzucił się ku oknu i usiłował wyskoczyć. Widząc to posterunkowy skoczył i zadał mu w plecy trzy pchnięcia, z których jedno przebiło żołnierzowi płuca niemal na wylot.

Ciężko rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala wojskowego we Lwowie. Okazało się, że jest to szeregowiec Izidor Kowenia,

ordynans oficera ze Lwowa, który bez zezwolenia swego oficera i bez karty urlopowej chciał zobaczyć rodziną wieś, a widząc posterunkowego ze strachu rzucił się ku oknu, zamierzając wyskoczyć w pełnym biegu.

Znany w Łodzi czarny atleta Bambula został zamordowany

przez kochankę uwodziciela nieletnich dziewcząt.

Paryskie dzienniki donoszą o tragicznej śmierci

Salwatora Bambuli, sławnego zapaśnika, który swego czasu popisywał się niezwykłą swą siłą w Łodzi na turnieju walk atletycznych. Zwłoki murzyna atlety zostały znalezione w Chichy na peryferjach miasta pod

parkanem garażu

niejakiego p. Juliusza Trissaca, który został aresztowany pod zarzutem współudziału w skrytobójczym morderstwie. Trissac znany jest z głośnego procesu o uwodzenie nieletnich dziewcząt, z którego zdołał się wywikłać ku zdumieniu całego Paryża. Policja jest w nielada kłodo-

cie, pragnąc zebrać materiał dowodowy przeciwko

przebiegłemu zbrodniarzowi.

Dyrektor policji paryskiej otrzymał list anonimowy, w którym nieznany autor dowodzi, że mordercą murzyna Bambuli jest Trissac, a morderstwa dokonał podstępnie przy pomocy

swjej kochanki Yvette Galon,

pieśniarki jednego z podrzędnych kabaretów podmiejskich. Zarówno tajemnicze tło zbrodni jak i okoliczności jej towarzyszące ściągają na tę sprawę uwagę całego Paryża, który oczekuje z napięciem sensacyjnych wyników śledztwa.

ZAMIAST FELJETONU.

Kłopoty urlopowe

Panna X., urzędniczka jednej z instytucji, ściśniętych mocno kleszczami oszczędnościowych redukcji, biła się długo z myślami, trzymając w ręce podanie o urlop.

— Podać za powód zły stan zdrowia? — Gotowi ją zredukować dla złego stanu zdrowia...

— Powiedzieć, że wyjeżdża w sprawach rodzinnych? Gotowi powiedzieć, że odziedziczyła spadek z Ameryki — i tembardziej ją zredukują...

Umotywić rzecz okolicznościami nieprzewidzianymi?

— Posadzą ją o „niebezpieczne związki”...

— Ubrała się tedy panna X. w najgorszą sukienkę, włożyła na siebie stary, poplamiony sweter, utatuowała sobie palce atramentem — i tak ukształtowana, przybrawszy wyraz twarzy złośliwy, stanęła przed obliczem zwierzchnika.

— „Panie szefie... Pracuję bez przerwy od 10 miesięcy, nie opuściłam ani jednego dnia, piszę na maszynie po 120 listów dziennie... Proszę o 7-dniowy urlop.

— W celu?

— ...w celu...

— W jakim celu?

Młoda urzędniczka zaczerwieniła się po uszy...

— W celu... zaręczenia się!

Przełożony zmarszczył brwi, dumal obracał w palcach ołówki, wreszcie wziął podanie i napisał na marginesie:

— „Udzielę panie X jeden dzień urlopu”.

Co wolno łódzianom wywozić z Gdańska?

Na przewóz większych ilości wyszczególnionych poniżej towarów potrzebne jest zezwolenie władz skarbowych.

Pomorska Izba Skarbowa komunikuje że osobom powracającym z obszaru w. m. Gdańska do Polski wolno przywieźć bez opłaty z towarów, podlegających podatkom pośrednim i monopolu: piwa 2 litry, wód mineralnych 2 litry, wina 1 litr, cygar 25 sztuk albo 50 papierosów, albo 50 gr. tytoniu, zapalek 10 pudełek, środków do oświetlenia 2 sztuki tego samego rodzaju, drożdży 200 gr.

Na przewóz większej ilości tych towarów potrzebne jest zezwolenie władz skarbowych, wzgl. urzędowe przekazanie.

Bestjałski czyn zwyrodniałej trójki.

Krwawi mordercy.

Z Katowic donoszą:

W niedzielę wieczorem napałdo trzech młodych ludzi na stojącego przed domem młodzieńca Klasa. Kl. znajdował się w towarzystwie

dwu młodych dziewczyn,

gdy wtem przystąpili do niego owi trzej ludzie i wszczęli kłótnię, w toku której jeden z nich wbił Klassemu

nóż w pierś,

tak, iż ten śmiertelnie raniony upadł. Do leżącego wystrzeżli jeszcze morderca z pistoletu. Przywołanej na miejsce wypadku policji udało się sprawców aresztować i osadzić w więzieniu.

Szkielet człowieka przedhistorycznego.

Wykopaliska koreckie.

Z Równa donoszą:

Na uroczysku Sosenka, w pow. rówieńskim, w okolicy Korca, wykopano szkielet człowieka przedhistorycznego. Znajdował się on w ziemi na głębokości 20-tu metrów, a był wykopany przy budowie studni.

Osadnik wojskowy, który szkielet wykopał, charakterystyczną czaszkę zachował, resztę szkieletu zakopał. Zaznaczyć należy, że w okolicach Korca często ludność dokonywa wykopalisk szczątków przedhistorycznych. Warto, aby sfery archeologiczne zainteresowały się wykopaliskami koreckimi.

SPORT.

Mistrzostwo w piłce nożnej.

Ł. K. S. — Ł. T. S. G. 5:2 (2:2).

Mistrz wyprzedził już Turystów.

Ostatnie zwycięstwo drużyny ŁTSG. nad Turystami doprowadziły do tego, iż wczorajszego spotkania biało-czarnych z mistrzem oczekiwano z wielkim zaciekawieniem.

Ze ŁTSG. do tego spotkania szykowało się bardzo poważnie może posłużyć fakt sprowadzenia Herbstreicha aż z Torunia i to dopiero przy końcu rozgrywek mistrzowskich.

Biało-czarni nie tracą nigdy okazji do zademonstrowania swoich dobrych chęci w sposób dla nich jaknajbardziej możliwy, jednak same chęci nie wystarczą skoro niewiele się umie.

Ami Piszter, ami Herbstreich nie pomagają gdyż atak ŁTSG. pracuje bez żadnej myśli przewodniej a wszystko ograniczone jest tylko do przypadkowości.

W drużynie ŁTSG. jedynie obrońca przedstawia jakąś wartość reszta nie przed ko wyrosnie na jakiś pożytek dla klubu, który do roku obecnego potrafił w piłkarstwie utrzymać się dzielnie.

Zawody wczorajsze nie należały do efektownych, przeciwnie do bardzo ciężkich.

ŁKS. mimo zwycięstwa musiał się dobrze napracować by znieść twardego i niebezpiecznego przeciwnika.

Ora przez długi czas nie przynosi żadnej ze stron upragnionych bramek, aż wreszcie błąd Pogodzińskiego i Miłdego wyzyskuje.

Miller zdobywając pierwszy punkt od tego czasu ŁKS. częściej na froncie co upewnia wszystkich o przechyleniu się zwycięstwa na korzyść czerwonych, jednak niespodziewany wypadek biało-czarnych wyzyskany jest dobrze przez Herbstreicha czekającego na piłkę na pozycji wyraźnie spalonej, co doprowadza

wreszcie do wyniku remisowego. ŁKS. się zrywa ponownie do ataku i w krótkim czasie pada

drugi punkt dla ŁKS-u uzyskany ze strzału Langego.

Wszystko byłoby w porządku gdyby obrona mistrza pracowała z większym zrozumieniem i pewnością siebie, nieporozumienie obrońców wykorzystuje ładnie Herbstreich

uzyskując wyrównujący punkt. Wynik ten utrzymuje się do przerwy i budzi widoczne zaniepokojenie na widowni.

Po zmianie stron uwidoczniła się przynajmniej przewaga czerwonych, przyczem skutecznie pracują obydwa skrzydła.

Durka otrzymawszy ładny „for“ centruje tuż przed linią, a

Janczyk pakule piłkę do siatki. Cichecki z Janczykiem nie zrażają się zbytnio ostrą grą Pogodzińskiego i demonstrowa szereg ładnych wypadów zakończonych niezbyt korzystnie wskutek konfuzji Janczyka.

Czwarty punkt uzyskuje Cichecki z rzutu wolnego za faul Pogodzińskiego.

Od tego czasu rozpoczyna się gra za bardzo brutalna ze strony biało-czarnych, tak że od czasu do czasu poszczególne gracze ŁKS-u opuszczają boisko aby na skutek konfuzji przyjąć nieco do przytom-

ności, jednak Jasiński nie wraca już do końca zawodów, a miejsce jego zajmuje Janczyk.

Oslabienie ataku mistrza nie wpływa zbytnio na przebieg gry, gdyż dość często wytwarzają się niebezpieczne sytuacje pod bramką ŁTSG. wyjaśnione dla nich dość szczęśliwie.

Pod koniec zawodów

Durka uzyskuje gola najefektowniejszym punktem dnia i przy stanie 5:2 dla ŁKS-u sędzia odgrywa rolę nieciekawą.

Zawody same nie stały na wysokości zadania a to na skutek zbyt rozwodnionego boiska i ostrej gry ŁTSG.

Najciekawiej przedstawiał się przebieg gry pod koniec pierwszej połowy, kiedy to w ciągu niecałych 20 min. padły aż cztery „bramki“.

Wynik zawodów przesadzony był na korzyść mistrza, który w zrozumieniu swego posłannictwa wytrwale zdążył do upragnionego celu.

Z drużyny ŁKS. najsprawniej uwijały się skrzydła i Jasiński na pomocy; obrońca dopiero po przerwie wzięła się odważnie i spokojnie do pracy.

O drużynie ŁTSG. wiele pisać nie można, gdyż atak jej skłębiony z różnych inwalidów nie przedstawia wielkiej wartości, pomoc zaś dość często pamięta o kościach przeciwnika. Najbardziej stosunkowo wo utrzymuje się obrona biało-czarnych.

Sędzia p. Fiedler prowadził zawody dobrze, zawinił jedynie kilka drobnych wykroczeń graczy czego zresztą trudno uniknąć na każdym niemal zawodach, mimo to publiczność nasza z „przywyczajenia“ musi często konferować ze sędzią.

ŁKS II. — ŁTSG II. 7:4 (4:3).

Przedmecz rezerw przeszedł pod znakiem przewagi ŁKS., który wystąpił do tego spotkania w dość silnym składzie.

ŁTSG. prowadziło grę otwarcia przez cały czas i zdołało uzyskać nawet 4 „bramki“.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne ŁKS-u.

Udział pań.

(C-S) W czwartek odbyły się zawody lekkoatletyczne ŁKS., które ze względu na startujących jak i osiągnięte wyniki przyniosły pełny sukces. Wyniki są następujące: Panowie: bieg 100 m. — 1) Pedzich (Varsovia) 11.6, 2) Sarnecki (ŁKS.) półtora metra w tyle, 3) Kozłowski. Bieg 400 mtr. — 1) Kaczanowski (Vars.) 57.6, 2) Lanfer (ŁKS.) o półtora metra w tyle, 3) Starosta (ŁKS.). Bieg 110 mtr. przez płotki — 1) Lanfer (ŁKS.) 19.4, 2) Rembowski (Vars.). Skok w dal z rozbiegu — 1) Pedzich (Vars.) 5.77 mtr., 2) Sas (Vars.) 5.56 mtr., 3) Ulański (ŁKS.) 5.54 mtr. Skok w zwyz z rozbiegu — 1) Sarnecki (ŁKS.) 152.5 mtr., 2) Wławiński (Vars.) 152.4, 3) Zimiński (Vars.) 148 mtr. Rzut

oszczepem — 1) Kaczanowski (Vars.) 38.28 m., 2) Rembowski 35.68 m., 3) Miller (K-E) 35.25 m. Rzut dyskiem — 1) Sas (Vars.) 34.92 m., 2) Miller (K-E) 32.63 m., 3) Furmański (Sokół) 29.89 m. Panie: bieg 60 mtr. — 1) Glińska (ŁKS.) 8.8 sek., 2) Kobielska o 2 mtr. w tyle. Rzut dyskiem — 1) Wentłówna (Sok.) 23.38 m., 2) Kobielska (ŁKS.) 23.20 m.

WIDZEW — UNION 1:1.

Rozgrywka mistrzowska powyższych klubów zakończyła się niespodziewanie wynikiem remisowym. Pierwszy mecz również przeszedł na remis (0:0).

K.

Stan mistrzostw piłkarskich w Łodzi.

Ł. K. S. na drodze do zwycięstwa.

(C-S) Stan mistrzostw kl. A. po czwartkowych zawodach przedstawia się następująco: 1) ŁKS. (8 gier — 13 pkt.), przed Turystami (8 gier — 12 pkt.). Dalsze miej-

sca zajmują kolejno Widzew (9 gier — 8 pkt.), Union (9 gier — 8 pkt.), ŁTSG. (8 gier — 5 pkt.). Ostatnie miejsce zajmuje Siła (8 gier — 3 pkt.).

Dobroczynne zwierzątka.

Sztuczna hodowla nietoperzy.

Mieszkają one w specjalnych wieżach.

Niemie, wzbudzące zabobony strach stworzonka, wzniesione zostały dzięki badaniom przyrodnika i lekarza, do szczytnej roli dobroczyńców ludzkości. Okazały się one potężnym czynnikiem w walce z trapiącą mieszkańców nizin chorobą malarji. Zasługa odkrycia faktu tego, stwierdzonego już obecnie niezaprzeczalnie, należy się lekarzowi z San Antonino w stanie Texas, doktorowi Charlesowi Campbellowi.

Choroba malarji, tak bardzo i u nas rozpowszechniona polega na zmianach, zachodzących w układzie czerwonych ciałek krwi i powodujących specjalną niedokrwistość, której towarzyszą ostre, chroniczne powtarzające się napady gorączki.

Czynnikiem, wywołującym malarję, nie są bakterie, lecz żyjątka z gatunku najdrobniejszych, należące do t. zw. protozów, których roznosiicielami są pewne zwłaszcza wylatujące w nocy, gatunki moskitów.

zanzarów i naszych zwykłych komarów. Otóż, jak stwierdził dr. Campbell, nietoperze są gwałtownymi łapczykami owych moskitów, których jeden nietoperz pochłania w ciągu jednej nocy zgorą 3000. Wobec stwierdzenia cennej tej właściwości nietoperzy, postawił sobie dr. Campbell dwa zadania do spełnienia. Przede wszystkim pokonanie szerzonych o tych zwierzątkach przesądów i wykazania zupełnej ich nieszkodliwości, aby móc następnie już bez przeszkód przystąpić do zadania głównego i do zaprowadzenia sztucznej hodowli nietoperzy na wielką skalę.

Hodowle te w specjalnie zbudowanych gniazdach — w postaci drewnianych wież jakich liczne okazy wzniesione zostały przez niego na malarycznych wybrzeżach jeziora Mitchell — ułatwia niezmiernie rozwinięty

Zycie ekonomiczne.

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym ceny na rynkach łódzkich kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło oślinkowe 4.40 — 5.00 do 5.40; masło śmietankowe od 5.50 do 6 złotych; jajka 1.80 — 2.00 do 2.10; za 1 gatunek jaj (t. zw. wybranych) płacono do 2.40; śmietana (cena 1 litra) 1.80 — 2.00; ser (cena 1 kilograma 1.50 — 1.70; za 1 litr mleka płacono od 30 do 33 groszy.

Drób: kura 4.00 — 8.00, kaczką 3.50 — 6.00, gęś 8.00 — 10.00, indyk 12.00 — 14.00, za kurczaki płacono do 2 do 3 zł. Ziemniaki: (cena za 100 kg.) ziemniaki do 8 zł., buraki 12.00 — 14.00, marchew 16.00 — 18.00, przedniejsza 20.00 — 21.50.

Ogrodowa: kalendarz 2.50 — 3.00; szparagi 1.00 — 1.60; ogórki 0.90 — 1.50 do 2.00; główka sałaty 0.05 — 0.08; pecek rzodkiewek 0.03 — 0.05; pecek marchwi 0.20 — 0.30; pecek buraków 0.20 — 0.30; kilogram młodej cebuli 1.00 — 1.40;

Za kilogram agrestu płacono od 1.00 do 1.30;

Ponadto pojawiły się czereśnie, które sprzedawano w cenie 2.50 do 3 złotych za kg.

Za kilogram suszonych grzybów płacono od 8 do 9 złotych.

Ruch na rynkach słaby.

NA GHELDZIE ZBOŻOWEJ ZNIŻKA CEN.

Warszawa, 4 6. Wstrzymanie się od kupna na rynku zbożowym tłumaczono spadkiem kursu dolara, co ze swej strony niewątpliwie musiało spowodować zniżkę cen. W rezultacie tak nagłego i niespodziewanego do pewnego stopnia zalamania się sytuacji transakcyjnej nie zawierano, gdyż przewidywano dalszy spadek cen. Odbiorcy naogół są w posiadaniu jeszcze droższych zapasów, co również przyczynia się do pogłębienia obawy poniesienia wynikających stąd strat. Panowało mniemanie, iż żyta prowincja posiada podostańkiem do zaspokojenia potrzeb konsumentów, a nawet pewne ilości do eksportu. Eksporterzy natomiast żadnych transakcyj nie zawierają, gdyż wywóz się niekalkuluje. Jedynie owies utrzymał się w cenie przy niewielkim stosunkowo zaofiarowaniu. Notowano następujące ceny „za dane“ za 100 kg. fr. wag. sf. załadowania: żyto 34 zł., pszenica 58 zł., owies 39 zł., jęczmień na kaszę 31 zł., otręby żytnie fr. Warszawa 24 zł.

zmysł orientacyjny nietoperzy oraz ich przywiązanie do gniazda, do którego powracają z największych odległości.

Uczony badacz udowodnił, że hodowla nietoperzy ma — poza obrzynną do niósłością swoją ze stanowiska higieny — poważne znaczenie handlowe.

Wydzielni nietoperzy dostarczają, jak to już zaznaczyliśmy, wysokowartościowego dla celów rolniczych nawozu. Dr. Campbell przyłącza w swoim dziele, że jedna wieża dostarcza w ciągu roku

6500 kilogramów gąsienic.

Oba względy powyższe — higieniczny i gospodarczy — winnyby zwrócić uwagę społeczeństwa na pracę d-ra Campbell'a oraz na praktyczne wyniki jego badań i ich zastosowań.

Najlepszy podarek dzieci chińskich.

Ciekawy zwyczaj.

Od podróżnika przybyłego z Chin dowiaduje się reporter „Chicago Tribune“ o ciekawym zwyczaju, charakteryzującym stosunki

między dziećmi a rodzicami.

państwa Żółtego Smoka. Oto przyjęło się u Chińczyków, że dzieci, chcąc rodzicom sprawić przyjemność, ofiarują im z okazji świąt lub uroczystości domowych...

trumne,

którą obdarowani wystawiają na naczelnym miejscu w mieszkaniu, chwając się nią przed zebranymi gośćmi.

Druzgoczące zwycięstwo lwowian.

Lwów — Warszawa 8:1 (3:0).

Lwów, 4 6. (C-S). Międzymiastowe spotkanie Warszawa — Lwów o puchar „Wieku Nowego“, które odbywa się już po raz trzeci, przyniosło tym razem drugoczące zwycięstwo lwowianom. Reprezentacja Warszawy wystąpiła w swym pełnym składzie i tak w bramce Bednarowicz, obrona Czajkowski i Bułanow II, pomoc — Wójcik, Loth Stefan i Szeniajch, oraz Tupalski, Grabowski, Łańko, Ciszewski i Krawuś w ataku. Drużyna Lwowa wystąpiła w składzie niezmiernie osłabionym bowiem bez Kuchara, Bacza, Garbień, Fichtla, Gebartowskiego i Hankego. Boisko zalane wodą utrudniało niezmiernie

grę, szczególnie odbiło się to fatalnie na zespole warszawian, którzy wykazali nieumiejętność w stosowaniu kombinacji wysokiej. Bramkę dla Warszawy zdobył Łańko z wolnego. Dla Lwowa zaś punkty uzyskali: Mahler — cztery, Chmielowski — dwie, oraz po jednej Sawka i Steerman. Z poszczególnej graczy wyróżnili się: z warszawian — Loth I, Szeniajch, Łańko, Bułanow II, u lwowian — Mahler oraz pomocnicy Sznajder i Fleisner. Najlepszy na boisku bramkarz warszawian Bednarowicz, który zawinił wysokocyfrową przegrana swjej drużyny. Sędziował kpł. Gött.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
i audycje
radiofoniczne



Park im.
Stankiewicza.
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.
Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica Fargowa 24.

MUZEUUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-histeryczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kineematograf Oświatowy —
„Marynarz na dnie morza”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apolo” W podziemiach drapaczy nieba.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Casino” — „Kobieta bez skazy”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Lot naokoło świata”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Tragedja duszy dziewczęcej”
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino” — „Złote łożo”
„Luna” — „Havoc”.
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon” — „W sieci żłoczyńców”.
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Chata za wsią”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Zdrada której nie było”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Iwonka”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Ze śmiercią w zawody”.

Teatr Miejski — „Dama Kamelijowa”
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18.
„Żonaty kawaler”
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY”, Traugutta Nr. 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, w piątek po raz ostatni na wieczorowym przedstawieniu „Dama Kamelijowa” z występem Marii Przybyłko-Potockiej. Znakomita artystka raz jeszcze wystąpi w swojej wspaniałej kreacji w nadchodzącą niedzielę po południu po cenach najniższych. Bilety do nabycia w Kasie Zmawiań.

Jutro, w sobotę o godz. 8.45 (ósma czterdziści pięć) jako XXVII-ma premiera sezonu dana będzie wesoła komedia aktualna w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino, dancing”. W głównej popisowej roli rozdancingowanej mężatki wystąpi Miła Kamińska, świetna artystka zespołów szymonowskich, która tę rolę kreowała na scenie Teatru Polskiego w Warszawie. W drugiej roli kobiecej Stefania Jarkowska w głównych męskich: Władysław Ryszkowski, Tadeusz Krotki, Jerzy Woskowski. Reżyseruje Jan Kochanowicz. Dekoracje wnętrza Bolesława Kudewicza.

W niedzielę wieczorem o godz. 8.45 „Kobieta, wino, dancing” będzie powtórzona.

W próbach pod kierunkiem reżysera K. Tatar kiewicza wcielił „Robert i Bertrand” (dla sceny letniej) oraz pod kierunkiem reżysera Ryszkowskiego 3-aktowa farsa francuska „Niedojrzały

owoc” (Stefania Jarkowska) dla teatru zimowego.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.
Dzisiaj i codziennie o godz. 8.30 wieczorem ciesząca się nadzwyczajnym powodzeniem świetna wesoła operetka w 3-aktach B. Buchbindera „Żonaty kawaler” urozmaicona całym szeregiem najnowszych piosenek w wykonaniu pp. Zlefińskiej, Bronowskiej, Brandtówny, Rostańskiej, Urbańskiej i Moranowicza. Ceny miejsc najniższe. W sobotę tylko jedno przedstawienie wieczorowe. W niedzielę dwa przedstawienia „Żonatego kawalera” — przedstawienie po południu po cenach najniższych.

Kasa czynna w dni powszednie od 12 do 3-ej i od 5 do 10 wiecz. W niedzielę od 12 do 10 wiecz bez przerwy.

Odszkodowanie za utraconą piękność. Nieostrożny szofer drogo zapłacił za wypadek samochodowy.

Zdarzyło się niedawno, iż sądy belgijskie musiały ocenić wartość urody kobiecej. 17-letnia dziewczyna uległa wypadkowi samochodowemu, wskutek nieostrożności szofera. Następstwem tego wypadku, przykrem dla dziewczyny, była blizna na twarzy i szyi. Rodzinie przyznano 2.000 franków od-

szkodowania, przeciwko wyrokowi jednak wniesiono protest wobec niezwyklej piękności poszkodowanej. Sąd po orzeczeniu jury, złożonych z wybitnych artystów, stwierdził, że panna straciła 20 proc. estetycznej wartości i przyznał jej 10.000 franków odszkodowania.

Brylanty Złoto, Żeby szlachetne kwity lombardowe
nawet połamane
Bizuterję
Kupuje i najwyższe ceny płaci J. Fijałko, Piotrkowska 7, tel. 31-46.

Dzisiaj uroczysta premiera Pierwszego Poznańskiego Filmu Polskiego.

„CHATA ZA WSIĄ”

Monumentalna opowieść filmowa na tle powieści J. I. KRASZEWSKIEGO.

Role główne otwarzają Konkursowo piękne artystki **K. Skalska** wraz z **Ireną Jedyńską** artystką opery w Madrycie i Buenos Aires

ZAKŁAD FRYZJERSKI
UL. POŁUDNIOWA 12.

Strzyżenie 0,70 gr., golenie z wodą kolońską 0,30 gr.
Strzyżenie pań 0,60 gr. Strzyżenie chłopców 0,50 gr.
Elektryczny masaż twarzy 0,50 gr., manicure 0,70 gr.

PIĘGI Pięgi, węgry i zółte plamy usuwane zawodnie

KREM I MYDŁO EROS

Żądać w aptekach, skł. apt. i perfumerjach.

Na warunkach dogodnych!!
Crêpe-de-Chine, etaminy, batysty, satyny deseniowe i gładkie, najmodniejsze mater. wełniane, jedwabie na płaszcz i kostjumy, jak również duży wybór towarów na męskie garnitury w gatunkach najprzedniejszych poleca

„Kredyt Krajowy”
Piotrkowska 70, front, II piętro.

Polski Związek Bokserski
Plac Sportowy Helenów
Sobota dn. 5 b. m. niedziela d. 6 b. m. o godzinie 5 po południu.

Mistrzostwa Polski w boksie

we wszystkich kategoriach wagi

z udziałem wszystkich mistrzów okręgowych Górnego Śląska, Poznania, Warszawy i Łodzi. Zgłoszeni zostali: Ertmański, Denisch, Arski, Iwański, Klarowicz, Gerbich, Konarzewski i inni.

Bilety w cenie od zł. 1.50 do zł. 4.50. Przeprowadź w składzie aptecznym, Arno Dietla, Piotrkowska Nr. 157. W przedsprzedaży 10 procent zniżki.

Dr. med. **H. Gubiec** Cegielniana 48 tel. 41-32. Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem. Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Dr. **G. Rydzewski** b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhola Rozwadowska nr. 6 od 5-7 godz. w. W niedzielę od 10 do 12 rano.

Dr. med. **Stupel** Szkolna 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa. Elektroterapia. Przyjmuje od 8-10 i od 6-9

DR. MED. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 8 do 1 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

DR. MED. **PRYBULSKI** choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia-Zawadzka nr. 1.

Dr. med. **Niewiański** Choroby skórne i weneryczne. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od 5 do 8 po południu. Stenkiwiczka Nr. 34.

Dr. med. **Dr. Neller** Choroby skórne i weneryczne. 1-2 : 4-7 Sienkiwiczka 52 róg Nawrot w g. 1-2 i 4-6

Dr. med. **S. Etingowa** która praktykowała około 20 lat w Łodzi, 2 lata w Rządowym Szpitalu Świętego Jakóba w Wilnie oraz 2 lata w Berlinie powróciła i obecnie mieszka w Rudnie Pałanińskiej ulica Piotrkowska 12 (w domu W. Neukarka). Przyjmuje zamówienia Pał.

Dr. med. **Kuszerka Kapecka** przyjmuje zamówienia pań miejscowych i zamiejscowych. Rzgowska 7. 484-2

Dr. med. **Kuszerka Drzymałow** przyjmuje zamówienia pań Piotrkowska 223, m. 25. 485-2

Meble, na raty pojedynczo i komplety, gwarantujemy kilkulatnią. Od świętowania, zamiany. Stolarska Lubelska N. 6 przy Napiórkowskiego. 1999

Do sprzedania okazynie gramofon w dobrym stanie z 56 płytami. Ulica Ogrodowa 28, sień 10, m. 13, II piętro. Maszynowe hafty artystyczne, biały, kolorowe. Fillet, toleto, aplikacje, oraz roboty wenecką wyuczam przez niedzię. Kurs Fillet ręcznego 10 złotych. Wschodnia 64 pr. oficyna m. 22. Wauczam: na dogodnych warunkach: kroju, szycia, modelowania, haftu maszynowego oraz file ręczne i maszynowe. Dla pracujących lekcje wieczorowe Napiórkowskiego 23, Solska.

Okazyjnie sprzedam dwie otomany, kozetki i krzesła. Cena niiska Tapicer Nawrot Nr. 8. 2411

Pokój umeblowany do wynajęcia. Plac Wolności 2. Wiadomość u Dorozcy. 505

500 butelek soku malinowego, do sprzedania tani w całości lub częściowo w cukierni Warszawskiej Kilińskiego 86.

Cena prenumeraty:		Ceny ogłoszeń:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60	Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Dla robotników	2.20	Za tekstem	25
Na prowincji	3.30	Nekrologi	25
Zagranicą	6.00	Komunikaty	25
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	6.90	Zwyczajne	6
Odnoszenie do domu 30 gr.		Drobne 10 gr.	poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**.